

Społeczna pocztówka z wakacji

11 września 2016

Wakacje, które właśnie dobiegły końca, odsłoniły nieco niewygodnej prawdy na temat stosunków społecznych i polityki państwa.



Tym, co uczyniło ostanie lato czasem na swój sposób szczególnym w porównaniu z ubiegłymi sezonami wakacyjnymi – było nałożenie się szeregu czynników, za sprawą których w jednym, ograniczonym miejscu i czasie spotkały się przedstawiciele środowisk, którzy na co dzień nie mają okazji się ze sobą zetknąć.

Jak wynika z badania IPSOS dla Mondial Assistance, na urlop za granicę wybierało się w tym roku 4,6 mln Polaków (o 360 tys. osób niż przed roku), zaś na wczasy w kraju 12,6 mln Polaków, co daje liczbę większą o 1,8 mln niż rok wcześniej. Jak widać, liczby te się nie bilansują i większego tłoku w polskich ośrodkach wczasowych nie da się wytłumaczyć wyłącznie tym, że dotychczasowi miłośnicy zagranicznych wojaży w tym roku wybrali wypoczynek w ojczyźnie. Większej liczbie tych, którzy wyjadą na wczasy towarzyszy większa część wyjeżdżających ogółem. W tym tych, którzy dotychczas nie mogli pozwolić sobie na tego rodzaju przyjemność, najczęściej ze względów

ekonomicznych.

WAKACYJNA BIEDA

Centrum Badań Opinii Społecznej od lat pyta rodaków o możliwość zorganizowania wyjazdu wypoczynkowego w okresie letnim. Z badań tych wynika, że ogromnej części się to nie udaje, a najczęściej podawaną przyczyną są trudności finansowe.

W świetle badania CBOS z 2014 roku prawie połowie 47 proc. gospodarstw z dziećmi na utrzymaniu ani jedno z nie wyjechało w wakacje na co najmniej tygodniowy wypoczynek poza miejsce zamieszkania (rok temu było istotnie lepiej, bowiem wskaźnik ten wyniósł 36 proc.). Bez względu na te skądinąd pozytywne – i co ciekawe, zachodzące jeszcze przed zmianą rządów – trendy, głównym powodem pozostawania w domu w latach tych pozostawały względy finansowe. W 2013 roku spośród gospodarstw, z których przynajmniej jedno nie wyjechało na wyjazd wypoczynkowy, 73 proc. podało wśród przyczyn brak pieniędzy na wyjazd (był to najczęściej podawany powód). W 2015 – 54 proc. niewyjeżdżających uzasadniało brak wyjazdu brakiem funduszy, ale również wówczas była to najczęściej wskazywana przyczyna.[1]

Choć nie mamy jeszcze wyników za ten rok, to w świetle dotychczasowej wiedzy możemy przypuszczać, że wyniki będą nieco odmienne. Sytuacja gospodarstw uboższych rodzin z dziećmi się jednak polepszyła i to w różnych wymiarach. Z jednej strony mamy nadal spadający wskaźnik bezrobocia i to nie tylko sezonowo, wobec czego poziom niestabilności materialnej jest trochę mniejszy niż we wcześniejszych latach, choć póki co trudno to wpisać w poczet sukcesów obecnej ekipy. Z drugiej strony, wszedł w życie przyjęty już przez nowe władze program 500+, który wielu rodzinom dostarczył środków, ale też poczucia, że przynajmniej w najbliższym czasie będą w pieniądze z programu zasilane, więc mogą sobie pozwolić na coś więcej, niż tylko podstawowe potrzeby potrzebne na

przetrawianie. A niezamożnym rodzinom z większą liczbą dzieci program dostarczył nie tylko 500 złotych, lecz nieraz nawet kilka tysięcy złotych miesięcznie. Do tego dochodzą jeszcze ulgi i zniżki na różne formy spędzania czasu wolnego przez członków wielodzietnych rodzin, jakie przygotowała jeszcze poprzednia ekipa w ramach ogólnopolskiego programu Karty Dużych Rodzin (wcześniej organizowanego wyłącznie oddolnie z inicjatywy samorządów).

Ten ostatni program – jak pokazał raport NIK – jednak słabo sprawdzał się w przypadku rodzin najuboższych, balansujących na granicy minimum egzystencji, bowiem oni i tak nie korzystali z „luksusów” wychodzących poza koszyk najbardziej podstawowych potrzeb. Przytoczmy choćby jedną wypowiedź przytoczoną w komunikacie NIK: „Dla biednych rodzin karta prawie nic nie daje. Ulgi powinny dotyczyć komunikacji miejskiej PKS, PKP, i dzieci w szkole, Internetu, dopłaty do abonamentu TV i śmieci. Pomoc powinna być realna. Nie wysyłam nigdzie dzieci na wakacje, bo nas na to nie stać. Nie chcemy niczego poza pracą i godną płacą (Częstochowa)”[2]. Raport zawiera więcej uwag na temat funkcjonowania programu i wskazówek, jak go usprawnić. By jakkolwiek wyjazd wakacyjny w rodzinach o problemach, jak te przywołane wyżej, stał się w ogóle możliwy (i to nawet jeszcze zanim uda się znaleźć godziwie wynagradzaną pracę, co powinno być dla państwa priorytetem), przydałoby się dodatkowe zasilanie, a funkcję tę zrealizował program 500+. Z badania ARC Rynek i Opinia zleconego Przez Rzeczpospolitą pt. „Na co Polacy przeznaczili środki z programu 500?” wynika, że wakacje po bieżących potrzebach okazało się głównym kierunkiem wydatkowania środków z programu.

POLSKIE, SŁONE MORZE... POTRZEB

W prasie mogliśmy przeczytać artykuły sugerujące wpływ programu na korzystanie z wyjazdów urlopowych. Teksty te, jak choćby ten promowany na okładce lipcowego „Newsweeka”, nierzadko odmalowały ciemny obraz umasowienia polskich

wakacji. Podobnie jak poszczególne wypowiedzi niektórych celebrytów i innych wypowiadających się publicznie osób. Padające w dyskursie na ten temat epitety przedstawiały Polskę ludową jako nieokrzesaną tłuszcę, rozpychającą się w publicznej przestrzeni i nierespektującą zasad kultury i współżycia społecznego. Nie wchodząc tu w poszczególne wypowiedzi i sytuacje, które je zainspirowały dało się odczuć mniej lub bardziej otwarty protekcjonalizm i niechęć części klasy średniej i wyższej wobec ludzi mniej obytych, nieraz słabiej wykształconych i gorzej sytuowanych, którym być może pierwszy raz w życiu udało się wyjechać nad polskie morze. Ten przekaz może stanowić cenny papierek lakmusowy w analizach polskiej klasowości i stosunków społecznych między ludźmi o różnym statusie. Tradycyjnie patrzymy na stosunki społeczne w kontekście stosunków pracy, ale okazuje się, że czas wolny od pracy nie jest wolny od społecznych konfliktów, nierówności przejawów dezintegracji społecznej. Wręcz przeciwnie, czas ten tak jak nadmorska plaża odkrywa te strukturalne problemy i pokazuje w pełniejszym, aż rażącym słońcu.

Szkoda, że klasa średnia nie okazała dotychczas zbulwersowania tym co dotychczas było schowane w cieniu polskich przemian – czyli wspomnianymi na początku ekonomicznymi barierami stojącymi przed wieloma rodzinami, by realizować choćby skromne plany urlopowe. Nie zauważyłem w przestrzeni publicznej ani refleksji nad tym fenomenem, ani emocjonalnego wzburzenia, że wiele dzieci w ogóle nie wyjeżdża (a często w ogóle nie wypoczywa, tylko pracuje w domu, by było co włożyć do garnka). Sam pamiętam, że pisząc niegdyś w skądinąd lewicowym portalu artykuł o problemach w okresie wakacyjnym, jakie napotykają rodziny dzieci biednych (np. w związku z zamknięciem na okres wakacji szkolnej stołówki, gdzie były dotąd dożywiane) i niepełnosprawnych (którym trudno na ten czas zorganizować opiekę) – pod tekstem natrafiłem na pisany z przekąsem komentarz w stylu „No tak, prawdziwe problemy krajów pierwszego świata...”. Bagatelizowaniu takich zagadnień może sprzyjać fakt, że skoro część dzieci nie ma nawet na

podstawowe potrzeby, to że nie skorzystają także z choćby krótkiego wyjazdu, na niektórych nie robi już wrażenia. Niesłusznie. Możliwość chwilowej zmiany miejsca pobytu służy choćby regeneracji przed kolejnym rokiem szkolnym i wpływa na dalsze edukacyjne możliwości. Ponadto pamiętajmy, że najczęściej nie wyjeżdżali ci, dla których taki wyjazd byłby najbardziej wskazany – dzieci i osoby żyjące w trudnym, stresogennym otoczeniu, nierzadko w ciasnych, przeludnionych mieszkaniach.

Zapewne wprowadzenie programu 500+ nie przemieni od razu niczym czarodziejska różdżka szarego świata dzieci biednych (zwłaszcza w tych sytuacjach, gdzie biedzie towarzyszy zaniedbanie lub inna dysfunkcja w rodzinie), ale może przynajmniej części z nich stworzy większe szanse. Pewien ilościowy sukces tego roku, jeśli chodzi o wyjeżdżających na urlop nie może jednak zwolnić władz różnych szczebli z wysiłków na rzecz finansowania lub współfinansowania i organizowania różnych form zorganizowanego wypoczynku w formie kolonii i półkolonii. Dostarczenie ludziom środków do życia jest niewątpliwie ważne i cenne, ale projekt emancypacji i inkluzji społecznej obejmującej różne wymiary życia człowieka powinien z rozmachem, ale i z głową wykorzystywać także poza-pieniężne narzędzia wsparcia. Do kolejnych wakacji został jeszcze rok czasu, ale nie czekajmy na ostatnią chwilę, lepiej od razu diskutujmy co zrobić by szanse na godne i ciekawe okres wakacji mieli wszyscy bez względu na status-społeczny, wiek czy sprawność.

BRAKUJĄCE PUBLICZNE TOALETY

Na koniec rzućmy jeszcze raz okiem na polskie morze. W przekazie niejednego medialnego tytułu na ten temat widokówka znad Bałtyku to przede wszystkim zanieczyszczone wydmy, na których niedopilnowane przez rodziców dzieci nie omieszczały załatwiać swoich fizjologicznych potrzeb. Spójrzmy jednak na ten problem głębiej.

Jak wynika z danych samorządowych Jak pokazała kontrola NIK sprzed paru lat „W skontrolowanych gminach w 2011 r. na jedną toaletę publiczną przypadało średnio 11,9 tys. mieszkańców, podczas gdy np. w Wielkiej Brytanii – 600”. [3] Jak czytamy z kolei w materiale Nowego Obywatela bazującym na danych z portalu samorządowego: „Innym problemem jest konieczność wnoszenia opłat za potrzebę fizjologiczną. Np. w Sopocie działa 39 szaletów, ale tylko jeden z nich – na cmentarzu – jest darmowy. Pozostałe pobierają opłatę w wysokości 1 lub 2 zł. (...). Każde z badanych przez NIK większych miast w ostatnich kilku latach zlikwidowało po kilka publicznych toalet.

Nie wszystkie miasta reagują też na zwiększone zagęszczenie ludności latem: „Miasto nie ustawia dodatkowych toalet w sezonie letnim, chyba że występuje o to Rada Dzielnicy i przeznacza środki na ten cel ze swojego budżetu” – tłumaczy Olga Mazurek-Podłęśna z kancelarii prezydenta Bydgoszczy”. [4] Dodajmy, że deficyt toalet publicznych odpowiedniej jakości doskwiera nie tylko w sezonie letnim i nie tylko rodzinom z gromadką małych dzieci, ale także na przykład osobom starszym czy niepełnosprawnym. Dla części osób prozaiczny niedobór tejże infrastruktury może być wręcz powodem wycofywania się z korzystania z niektórych form rekreacji, wypoczynku, uczestnictwa i przyczyniać się do ich wykluczenia społecznego. Tu w grę wchodzi nie tylko ilość obiektów, ale także ich rozmieszczenie oraz jakość (na ile zapewniają higienę, intymność i dostosowane są do potrzeb osoby o ograniczonych możliwościach funkcjonalnych). Same budki Toi-Toi takiej funkcji nie pełnią. Choć i ich w wielu miejscach zapewne brakuje.

Zanim zaczniemy pomstować na sposoby spędzania czasu przez różne grupy społeczne i tworzyć na tej podstawie uogólnienia, utrwalające społeczne stereotypy – warto krytycznie przyglądać się temu na ile polityka publiczna tworzy godziwe warunki, by każdy bez względu na status-społeczno-ekonomiczny, wiek czy

stan sprawności mógł doświadczać wypoczynku i uczestniczyć w przestrzeni społecznej.

Autorstwo: Rafał Bakalarczyk

Zdjęcie: Maurycy Hawranek

Źródło: Strajk.eu

PRZYPISY

[1] http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_134_15.PDF

[2]

<https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-karcie-duzej-rodziny.html>

[3]

<https://www.nik.gov.pl/najnowsze-informacje-o-wynikach-kontroli/nik-o-utrzymaniu-czystosci-i-porzadku-w-miejscach-publicznych.html>

[4] <http://nowyobywatel.pl/2016/08/09/cala-polska-bez-toalet/>